

ADRIANNA BANIO¹

**KOLEJĄ TRANSYBERYJSKĄ
NA XXIX LETNIE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE – PEKIN 2008
Trans-Siberian railway on the XXIX Summer Olympics – Beijing 2008**

Słowa kluczowe: igrzyska, olimpiada, Pekin, podróże, kolej, Syberia, Chiny, sport
Key words: olympic, olympiad, Beijing, travel, train, Siberia, China, sports

1. Wstęp

Podróżowanie jest marzeniem wielu ludzi. Ja po prostu zdecydowałam się je zrealizować. Początkowo moje plany dotyczyły tylko kolei transsyberyjskiej. Zaczęło męczyć mnie tempo codziennego życia. Trochę za szybko wszystko się działo. Ciągle wracałam do domu tylko po to, by zregenerować się do pracy następnego dnia. Marzenie o bardzo długiej podróży na spokojną, dziką Syberię, pozwalało to wszystko znieść. Jak powszechnie wiadomo, marzenia są czynnikiem, który sprawia, że nasze życie staje się barwniejsze. Uważam, że odgrywają one w życiu człowieka bardzo ważną rolę, ponieważ są w naszych myślach i sercu zawsze, a w wielu sytuacjach decydują o tym, co będziemy robić w przyszłości. Ludzie mają różne marzenia: jedni chcą zdobyć medal olimpijski, inni zwiedzać obce kraje. Myślę, że te pragnienia stanowią ucieczkę od czasem trudnej rzeczywistości i sprawiają, że przenosimy się w zupełnie inny świat, który przy ciężkiej pracy i wytrwałości może się ziścić, na co dowo-

¹ Uniwersytet Szczeciński, Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia.

dem możemy być ja i nasi sportowcy, którym udało się włączyć w poczet olimpijczyków.

Gdy opowiadałam rodzinie i znajomym o moim pomysle, pukali się w czoło, komentując krótko: „Tak, tak, pojedziesz, chyba palcem po mapie”. Na szczęście jestem taką osobą, którą krytyka i takie podejście innych tylko dopingują oraz dodają energii do działania. Któregoś dnia moja przyjaciółka, reprezentantka kraju w pływaniu na XXIX Letnich Igrzyskach Olimpijskich, powiedziała: „A może podjechałabyś tą swoją kolejką do Pekinu? Z Syberii to już rzut beretem, a tam mogłabyś wspierać nas z trybun”. Cóż... takich pomysłów dwa razy mi nie trzeba powtarzać. Niedługo potem do Transsibu dołączyły inne pomysły, aż urosła idea podróży przez ok. 20 tys. km. Z tym jednak wiązała się drastyczna decyzja. By zobaczyć świat i igrzyska olimpijskie, trzeba było poświęcić oszczędności i zaryzykować. Na szczęście korzenie mi jeszcze nie wyrosły, nie założyłam rodziny, nie kupiłam mieszkania, nie zaciągnęłam kredytu. Czemu nie? Było warto, świat jest piękny i pełen niewyobrażalnych możliwości. Przecież gdy ktoś decyduje się trenować wyczynowo jakąś dyscyplinę sportu, to rezygnuje z życia towarzyskiego, często z prywatnego, wystawia się na trudności w szkole i także żyje na walizkach. Ale czego się nie robi dla miłości i marzeń? Przecież warto. Wprawdzie nie zawsze wyjdzie, nie zawsze się uda, ale trzeba próbować. Niektórzy boją się porażki, poddają się swoim lękom, wątpliwościom, czarnym wizjom. Niepotrzebnie. Przecież ci, którzy realizują swoje marzenia, też odczuwają lęk, a mimo to podążają swoją drogą ku ich spełnieniu. Spójrzmy na życie sportowca – to nie tylko medale, dyplomy i puchary. To przede wszystkim lata wyrzeczeń, poświęceń, hektolitry potu wylanego na treningach. Ważne, by nie poddawać się, nawet jeśli spotka nas na którymś z etapów niepowodzenie. Podejdźmy do niego pogodnie, starajmy się wyciągnąć naukę. Nie załamujemy się, nie rezygnujemy. Kontynuujemy starania. A po zrealizowaniu jednego marzenia dążmy do następnego! Nie bójmy się śmiałych marzeń, pięknych wizji i dążenia do nich. Jest takie powiedzenie: pod koniec życia zwykle bardziej żałuje się nie tego, co się zrobiło, lecz tego, czego się nie zrobiło. I właśnie te słowa utwierdziły mnie w przekonaniu, że skrupulatne zbieranie przeze mnie wszelkich informacji na temat Rosji, kolei transsyberyjskiej i Chin nie są tak głupie, jak określały to osoby trzecie.

Pekin jako miasto nie zrobiło na mnie większego wrażenia. Oczywiście nic mu nie można zarzucić: porządna, duża metropolia, jak na tę szerokość geograficzną bardzo bogata. Nie ma tu ani fotogenicznej biedy, ani specjalnej finezji,

która byłaby znakiem silnej, wyrafinowanej kultury narodu. Ot, taki betonowy kolos na szybkiej drodze „awansu”. W architekturze najciekawsze w Pekinie są nowe budowle projektowane przez czołowych europejskich i amerykańskich architektów – jak choćby stadion Ptasie Gniazdo – więc to raczej świadectwa czasów niż ich kultury. Jej obrazem są za to bez wątpienia zabytki z okresu dynastii Ming. Warto poświęcić im trochę uwagi, przede wszystkim ze względu na ich położenie i architekturę ogrodowo-parkową.

A mieszkańcy? Cóż, dużo ich tu, nawet bardzo. Trudno w dwóch zdaniach opisać naród, którego nikt nawet nie policzył, ale wszyscy są zgodni, że jest ich co najmniej 1 mld 300 mln ludzi. Zresztą Pekin to nie reprezentatywny papierek lakmusowy – to szczyt marzeń Chińczyków, oddzielony przepaścią od prowincji. I niestety faktem jest, że wszystko tu jest tanie – poza prawdą.

XXIX Letnie Igrzyska Olimpijskie w Pekinie pozbawione były atmosfery sportowego święta. Chiny padły ofiarą gigantomanii [6]. Deptak Olympic Green wyglądał jak wielki pas startowy dla airbusów i ciągnął się aż po horyzont. To olimpijskie miejsce zawsze służyło z mrowia ludzi i nieograniczonego dostępu. Niestety, tym razem serce olimpijskiego życia, gdzie kibice powinni rozkoszować się igrzyskami, świętować sukcesy i opłakiwać porażki, było prawie ciągle martwe. Aby tam wejść, trzeba było mieć akredytację bądź bilet na zawody odbywające się danego dnia. Nic dziwnego, że wolontariusze rozsypani po całym placu, na wysokich krzesłach, patrzyli na nielicznych kibiców, jakby ci przybyli z innej planety. Mieli wskazywać drogę zgubionym w tłumie ludzi, lecz brak znajomości języka angielskiego – a przede wszystkim brak tłumy – przyczynił się do tego, że całymi godzinami smętnie patrzyli w dal. Nawet MKOl zwracał organizatorom uwagę, by dopuścili więcej kibiców do zielonej strefy i tym samym pozwolili zapęłnić świecące pustkami trybuny na obiektach sportowych. Żenujące były również wymogi dotyczące hostess. By móc zdobyć to stanowisko, kandydatka musiała pokazywać osiem zębów podczas uśmiechu i utrzymać taki niezmienny wyraz twarzy przynajmniej kilkanaście minut [8]. Dla mnie jest nie do pojęcia, że Chińczykom pozostał tylko sztuczny uśmiech i nadzieja, że może kiedyś będą się uśmiechać bardziej spontanicznie. Cóż, organizatorzy są sami sobie winni. Zrobili wielkie, komercyjne, chińskie „show” pod zachodnią telewizję, stawiając zmagania sportowe na dalszym planie oraz traktując prawdziwych kibiców i ludzi zjeżdżających do Pekinu jak zbędny balast, który przeszkadzał im tylko w zmianie definiowania igrzysk w formę sportowego parku jurajskiego [fotografia 1].



Fotografia 1. Igrzyska Olimpijskie pod specjalnym nadzorem [1]

Władze Chińskiej Republiki Ludowej robiły wszystko, by te igrzyska były perfekcyjne pod każdym względem. Wprowadzono na ten czas specjalne restrykcje dotyczące najdrobniejszych kwestii. Począwszy od „zakazu spluwania”, instrukcji, jak można dopingować sportowców, zakazu serwowania dań z psiego mięsa, oczyszczenia miasta z żebraków, bezdomnych, upośledzonych, prostytutek i ulicznych handlarzy [5], uprzątnięcia przez wojsko i „wolontariuszy” gnijących wodorostów z cuchnącego Morza Żółtego w Qingdao [8], gdzie odbywały się olimpijskie zawody żeglarskie; przez ściśle określone godziny i miejsca, gdzie można wyprowadzać psy, nakaz sadzenia co najmniej pięciu drzew rocznie przez każdego mieszkańca Pekinu; aż po nauczanie na przystankach autobusowych i metra grzecznego stania w kolejkach i w końcu wysiedlenie wszystkich przebywających w stolicy bez meldunku oraz mieszkańców budynków w pobliżu obiektów olimpijskich.

Można by pokusić się o stwierdzenie, iż władze Chin nakazały mieszkańcom, by nie przeszkadzali w organizacji „idealnych” igrzysk. Turyści, którzy zjechali się do Pekinu, byli pilnie obserwowani przez siły bezpieczeństwa. Ci, którzy zatrzymali się na prywatnych kwaterach, mieli obowiązek zameldowania się w ciągu pierwszych 48 godzin [4]. Natomiast gości hotelowych lustrowano na wskroś. Jednak największe zagrożenie stanowili dla organizatorów dziennikarze, których pracę Chińczycy utrudniali na każdym kroku. Teoretycznie mogli oni swobodnie poruszać się po całym kraju prócz Tybetu, lecz ograniczani byli przez tonę dokumentów niezbędnych do wwiezienia na teren Chin sprzętu telewizyjnego, wytycznych co do ich parametrów. My – jako turyści – nie mogliśmy przewieźć filmowej kamery i profesjonalnych obiektów do „lustrzanki”. Zostaliśmy ograniczeni do małej kamerki cyfrowej i aparatu bez dodatków. Poza tym ekipy telewizyjne musiały rozpisywać co do minuty, gdzie i kiedy będą pracować. A na nagrywanie w tych miejscach trzeba było dostać wcześniej zgodę, bo były tereny, w których filmowanie jest ciągle kontrowersyjne i zakazane – m.in.: plac Tiananmen i Zakazane Miasto. Do dziś nie ma pewności, że telewidzowie oglądali igrzyska na żywo. Rządowe władze miały już doświadczenie w opóźnianiu przekazu telewizyjnego – w czasie zapalania znicza olimpijskiego w Olimpii doszło do protybetańskiej demonstracji, której dzięki opóźnieniu przekazu przez cenzorów nie zobaczyli Chińczycy. Co prawda organizatorzy obiecywali nie powtarzać tego zachowania podczas zawodów, ale trudno w to uwierzyć. Chińczycy są specjalistami w „robieniu siczki z mózgow”, w telewizji puszczały tylko żenujące opery mydlane, TV market, a kilka stacji

olimpijskich owszem, bez przerwy pokazywało zmagania sportowe, ale tylko te zawody, gdzie nie tyle Chińczycy brali udział, ale gdzie wygrywali. Prosty przykład: mecz Polska – Chiny w piłce ręcznej nie został pokazany nawet w ułamku sekundy... Jaka przyczyna? Chiny przegrały (i to 33:19!).

Niestety także na porządku dziennym było blokowanie stron internetowych. Niby powodem były problemy techniczne, ale każdy znał prawdę. Pewnego dnia postanowiłam to sprawdzić i będąc w pekińskiej kafejce internetowej, wpisałam w wyszukiwarce hasło „Tajwan”. Momentalnie wszystko się zawiesiło i wyskoczyła tylko zdawkowa informacja, jakby z popularnej Wikipedii, że to terytorium Chin. Także nawet z kontrolowaniem Internetu władze Chińskiej Republiki Ludowej nie miały problemów.

Nie muszę chyba przypominać, jak niezwykle skrupulatnie byli kontrolowani kibice. Nieprawomyślne transparenty konfiskowano przed wejściem pod pretekstem zagrożenia porządku i bezpieczeństwa. Nawet MKOl groził sportowcom, że w obiektach sportowych każda demonstracja lub gest propagandowy o charakterze politycznym, religijnym albo rasowym będą karane dyskwalifikacją. Zapalniczki, ostre narzędzia a nawet kolorowe szminki i... przewodniki turystyczne były kibicom niezwłocznie zabierane – i wcale to nie w grzeczny, zrozumiały i możliwy do zaakceptowania sposób. Najgorsze jest to, że przez niezwykle drobiazgową kontrolę bardzo mało kibiców było przepuszczanych przez kordony bezpieczeństwa. Przez to na trybunach zazwyczaj sadzano chińskich „ochotników”, których zwalniano z pracy i szkoły tylko po to, by udawali kibiców.

Chińczycy dopuścili się wielu mistyfikacji na oczach całego świata. Począwszy od sztucznych tłumów, uśmiechów, przez fałszowane bilety, fajerwerki, czy wreszcie śpiew małej Lin Miaoke. Nie do zaakceptowania jest to, że organizatorzy nie widzą w tym nic złego i na każdy zarzut znajdują usprawiedliwienie. Cóż, mimo takich zabiegów te igrzyska nie były tak perfekcyjne, jak chcieli tego Chińczycy. Dlatego też bez wahania zgodzę się z wypowiedzią Mateusza Sawrymowicza w moim filmie, że „to były igrzyska obłudy” [1], jak również Macieja Grabowskiego, który nazwał tę imprezę „igrzyskami pozorów”, a Chiny uważa za prężnie rozwijające się państwo, w którym niestety wiele rzeczy robionych jest tylko na pokaz [7]. Nieraz nasuwało mi się pytanie: Czy Pekin w ogóle powinien być organizatorem igrzysk? Z perspektywy czasu widać, że jest to żywioł, który bardzo trudno stłamsić zakazami, nakazami czy

rozkazami. Bo nawet na pięknie retuszowanym obrazie dostrzec można poważne rysy [fotografia 2].



Fotografia 2: Igrzyska Olimpijskie w Pekinie odbywały się za wielkimi ogrodzeniami i drutem kolczastym [1]

A jak poradzili sobie nasi sportowcy? Czy szczecińskim olimpijczykom udało się odnieść sukces, czy raczej ponieśli porażkę? Jako że żyję w środowisku sportowym, otaczam się tymi ludźmi na co dzień i sama kiedyś trenowałam wyczynowo, nie mogę stwierdzić nic innego jak to, że tak liczna reprezentacja naszego województwa świadczy tylko i wyłącznie o sukcesie naszych sportow-

ców. To nie są maszyny, które się programuje na zwycięstwo i wygrywają. niesprawiedliwie oceniani są na podstawie tylko i wyłącznie osiągniętych miejsc, czy – co gorsze – zdobytych bądź też niezdobytych medali. Często zdarza się (i tak było właśnie po igrzyskach w Pekinie), że zawodnik był bardzo zadowolony ze swojego startu, zrobił tzw. życiówkę, gołym okiem widać było niesamowity progres, a niestety nie został on doceniony przez rodaków. Najlepszym przykładem jest tutaj Katarzyna Baranowska, która w wywiadzie ze mną powiedziała: „Dla niektórych finał olimpijski, który jest dla mnie spełnieniem marzeń, dla kogoś był zerem. Inni się bardzo cieszyli moim szczęściem i gratulowali, że udało mi się aż tyle osiągnąć. A zdecydowana większość wołała być właśnie trenerem pływania, z którym nigdy nie miała nic wspólnego na przykład i powiedzieć, że było kiepsko – delikatnie mówiąc” [1]. Niestety przez takie zachowanie zniechęca się przede wszystkim młodych sportowców, którzy nie mają jeszcze takiej odporności, jak na przykład doświadczony Marek Kolbowicz [3]. Choć i on jest takiego samego zdania: „Bardzo ciężko jest zdobyć medal, a później jest taka nagonka, po cholerę wysyłaliśmy wręcz sportowców, trzeba było wysłać 15 osób, niech te 15 osób zdobędzie 10 medali i niech wróci do domu. I jeszcze cudowne wyliczenia w cudownych kolorowych gazetkach, ile każdy związek kosztował jeden medal. Że na przygotowania wyjeżdża 20 zawodników, związek dostał 20 mln, czyli że na każdego zawodnika jest 1 mln złotych, a że jest jeden medal, to ten medal kosztował 20 mln. Nikt w tej prasie nie powiedział, nie napisał że te przygotowania tak naprawdę idą na wszystkich, od juniora, młodzika, młodzieżowca, trenerów, lekarzy, sztab medyczny, transport na przykład u nas łodzi. Zakup tych łodzi, które nie kosztują tyle, co czepek i kąpielówki dla pływaka, przy całej sympatii dla pływaków oczywiście, mają to głęboko w poszanowaniu – a szkoda, bo mogliby się wgłębić w temat i powiedzieć naprawdę, jak dużo... Dlaczego nie opiszą, ile kilometrów musieli wypływać nasi pływacy czy wioślarze, czy wybiegać lekkoatleci, ile musieli poświęcić dni poza domem, ile nocy musieli spędzić, żeby zaliczyć jakieś ewentualnie egzaminy bo muszą wrócić do szkoły. To ich w ogóle nie interesuje, tylko suche fakty: Przegrywają. Piąty dzień bez medalu. Dzień w dzień, te kurcze newsy, tylko się tak otwierało ten Internet i mówiłem: «Boże, jak oni budują», to jest takie polskie właśnie” [1]. I to chyba właśnie media w bardzo dużym stopniu przyczyniły się do tego, że niektórym występ na tych igrzyskach się nie udał. Jak to możliwe? Chyba najlepiej wyjaśniają to słowa Mateusza Sawrymowicza: „Były duże nadzieje i myślę, że to trochę zgubiło

polskich sportowców. I tutaj media, robiąc presję sportowcom, jeśli patrząc od strony nas, na pewno to jakoś odczuliśmy. Nikt nie lubi być pod presją, wszyscy ludzie wiemy, lubią zaskakiwać i być zaskakiwani w pozytywny sposób, a jeśli się stawia wysokie wymagania, to później ten stres jest cały czas przy zawodniku i ciężko jest się do tego startu zmobilizować i skupić odpowiednio” [1]. Może jest to w pewnym stopniu usprawiedliwienie się, niemniej jednak presja i zmienne czynniki zewnętrzne przyczyniają się do ponoszenia porażek. Według Heleny Dąbrowskiej jest to wynikiem poziomu samooceny: „Osoby o wysokiej samoocenie uzasadniają zdobycie sukcesu przyczynami wewnętrznymi, zaś porażkę czynnikami zewnętrznymi. Z kolei osoby z niską samooceną, upatrują sukces w przyczynach zewnętrznych, zaś porażki w samych sobie” [2]. Trudno się z tym nie zgodzić. Zazwyczaj największą rolę w osiągnięciu wyniku sportowego zawodnicy przypisują wewnętrznym parametrom: własnemu wysiłkowi włożonemu w działanie, własnym zdolnościom i umiejętnościom, bo to wzmacnia oczekiwanie kolejnych sukcesów. Natomiast czynniki zewnętrzne, jak przypadek, niekorzystny splot okoliczności, szczęście lub pech, są powodem porażek i zmniejszają prawdopodobieństwo następnych niepowodzeń, a tym samym wzmacniają oczekiwanie przyszłych sukcesów [2].

Osobiście uważam, iż nasi olimpijczycy z Pekinu są surowymi sędziami wobec siebie, są krytyczni i świadomi nie tylko własnych atutów, ale również niedoskonałości i słabości. „Każdy dał z siebie tyle, ile mógł. To jest sport, to są uroki sportu, że czasami jest lepiej, czasami gorzej. Sport ma to do siebie, że nie wszystko zależy od nas. My możemy być super przygotowani, ale ktoś inny zrobił lepszą pracę i więcej. Także, każdy dał z siebie wszystko i tylko tyle można powiedzieć” [1]. Ocenianie po ilości zdobytych medali nie ma więc najmniejszego sensu, bo jedynie podcina skrzydła młodym zawodnikom, których jest zdecydowana większość w reprezentacji naszego województwa. To, że było mało medali, o niczym nie świadczy, za to pierwszy złoty medal przywieziony do naszego miasta przez Marka Kolbowicza i Konrada Wasielewskiego ma ogromną wartość. A stwierdzenie, że były to nieudane igrzyska, bo Polska zdobyła tylko 10 medali, tylko umniejsza ich wagę. „Nie można patrzeć na to, że jak ktoś nie przywiózł medalu, to jest przegrany, to jest nieprawda. Ludzie nie zdają sobie sprawy, ile to jest wysiłku, ile to jest wyrzeczeń, ile to człowiek musi poświęcić, nie tyle swojego czasu, ale nawet własnego prywatnego życia, aby pojechać, nawet pojechać tam na te igrzyska. Sam udział jest już wielkim osiągnięciem” [1].

Należy wyciągnąć wnioski ze startów w Pekinie, nadal ciężko pracować i optymistycznie patrzeć w przyszłość. Absolutnie nie należy traktować występu naszych szczecińskich olimpijczyków w Pekinie za porażkę, a jeśli ktoś już się upiera przy takim stanowisku, to niech pamięta, że porażka jest nawozem sukcesu. A bez wątplenia: „Ci młodzi ludzie nie tylko potrafią z wielką determinacją walczyć o zwycięstwo. Przede wszystkim z jeszcze większą godnością potrafią przegrywać” [9]. Moim zdaniem, wyjeżdżając tak liczną ekipą do stolicy Chin, odnieśliśmy sukces – teraz czas na kolejny w Londynie. Każdy wyjazd na tę prestiżową imprezę bardzo wiele uczy i motywuje zawodników: „Te wyjazdy na igrzyska to też były takie sukcesy życiowe, bo jednak nie każdemu się to udaje. Ja miałem to szczęście, że mogłem być już na dwóch olimpiadach, no może nie zawsze były to występy najlepsze i na pewno chciałbym, żeby potoczyło się to trochę inaczej, niemniej jednak to też są sukcesy na miarę sukcesów życiowych” [1].

BIBLIOGRAFIA

- [1] Banio A., film pt. *Nieprzeciętni*. Thurd Master Film, Szczecin 2009.
- [2] Dąbrowska H., *Czym olimpijczycy tłumaczą swoje sukcesy i porażki*. Trening 1991, nr 2.
- [3] Franczak P., *Na ostatnich 200 m szukałem kamery, żeby się uśmiechnąć*. Polska Gazeta Opolska, 18.08.2008.
- [4] Gillert P., *Pekin wyczyszczony*. Rzeczpospolita 5.08.2008.
- [5] Łoziński K., *Medale za hipokryzję*. Angora, 10.08.2008.
- [6] Małolepszy R., *Chiny ofiarą gigantomanii*. Polska Gazeta Opolska, 14–15.08.2008.
- [7] Nieradka M., *Grabowski: Chiny to ściema*, *Gazeta Wyborcza – Szczecin*. 18.08.2008.
- [8] Rębała M., *Igrzyska Olimpijskie pod specjalnym nadzorem*. Newsweek Polska, 20.07.2008.
- [9] Sommer G., *Warto mieć marzenia*. Newsweek Polska, 10.08.2008.

Summary

This publication presents a travel by Trans-Siberian Railway for the XXIX Summer Olympics in Beijing. Main idea is check sports life against wild journey. The main objective of this work, is to show the two sides of the same coin. Olympic games is the most exciting, world-wide sporting event which attracts before TV and the stands, millions of people from around the world. It is the result of strenuous workouts, the greatest test of skill, and checking the condition mental and strength of muscle. Olympic athletes compete for gold medal, vital records but most of all fulfill their dreams! In China were specific games, completely different for the audience in front of a TV, other for athletes and other for the fans who were there and saw everything in person-both on the Olympic Green and behind the big fences. This publication is a kind of review XXIX Summer Olympics in Beijing.

Translation: Aleksandra Banio